

„ZIENNIK BIAŁOSTOKI”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 60

Gościnny występ pośła Łańcuckiego na „Kercelaku” Beczka—mównica, a słuchacze—złodzieje i paserzy

Brawo p. pośle, coraz lepiej panu idzie (Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Na placu Kercelaku, czyli na tzw. powroźniku „Kercelaku” od wczoraj rano jest gwarno i ruchliwie. Jest to jak wiadomo plac wielkiego rodnika spornów warszawskich. Złodzieje i paserzy tworzą tu tłum rozgryzany, że trudno się przespicać, a łatwo ogłuszać.

Wczoraj na placu tym o g. 2-jej zjawił się jakiś pan. W tym czasie wyglądem nie straszył uwagi, ale zachowaniem. Oto wyszedł sobie jakąś beczkę, włożył na nią i rozpoczynał „Towarzystwo i towarzyszy” zaczął prawie wcale pięknie oracje komunistyczne.

Tenże dla złodziei i paserów smaczniejszy, więc też tłum otoczył beczkę i słuchał w skupieniu.

Nagle właśnie gdy mówca zapalił się tak, że mu już nie było było mało i zaczął dętać i podskakiwać na beczce, z kilku stron placu ukazały się granatowe mundury policji.

Jedną — drugi ostentacyjnie gwizd i... słuchacze rozbiegli się na wszystkie strony.

Każdy miał coś na sumieniu przed słuchaniem komunistycznej mowy, więc — w nogi, aż dźwięczały w kieszeniach wytrychy. Na beczce został sam opuszczony orator. Gdy podszedła policja

złodził dosyć grubnie ze swej „mównicy” sygnał do kieszeni, wyjął legitymację: „Jestem poseł Łańcucki” rzekł dumnie i odszedł z placu jak tryumfator.

W przededniu końca przesilenia Pan Grabski pojechał do Spawy po nominację dla p. Skrzyńskiego

WARSZAWA, 27.7. Wczoraj p. premier Grabski wyjechał do Spawy.

Przed wyjazdem p. premier odwiedził gen. Sikorskiego z którym odbył dłuższą konferencję. Powrót p. Grabskiego ze Spawy spodziewany jest jutro po południu.

Zaraz po powrocie przyjdzie

premierowi p. Skrzyńskiego, któremu zakomunikuje decyzje Prezydenta.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła p. Grabski, ten wyjazd do Spawy jest przeformowania kanclerstwa p. A. Grabskiego na ministra spraw zagranicznych.

Konferencja w Londynie

Herriot będzie nadal prowadził rokowania

„Le Matin” pisze: Jest rzeczą pewną, że Herriot będzie w następnym tygodniu w dalszym ciągu prowadził rokowania, co jest dowodem, że ma nadzieję doprowadzenia do uregulowania w najbliższych dniach niezadowolonych dotychczas problemów.

Dziennik dodaje, że według zastrzeżeń Herriota Francja nie mogłaby pokazać żadnych nowych koncepcji politycznych, mo że jednak uważa sprawę gwarancji za nadającą się jeszcze do dyskusji pod warunkiem, że ostatecznie przyjęte gwarancje za pewnią powodzenie pożyczki.

Jutro konferencja zaprosi Niemców

Rzeczoznawcy prawni na konferencji londyńskiej wykończą

li redakcję sprawozdania, dotyczącego warunków zaproszenia Niemiec.

Konferencja zbada w poniedziałek sprawozdanie oraz zajmie się sprawą zaproszenia Niemiec.

80 bankierów amerykańskich jedzie do Londynu

W drodze do Londynu znajdują się około 80 przedstawicieli największych banków amerykańskich.

Przybywają oni w celu sformułowania się z warunkami na podstawie których pokryta będzie pożyczka niemiecka i obligacje przemysłowe.

Przyjazd bankierów uważany jest za dowód, że konferencja londyńska wkrótce zakończy się pozytywnie.

Schwytanie fałszerzy 5-złotówek

Dzielnie się spisał właściciel sklepu przy ul. Pawiej p. Skoniecki

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Prawie wszystkie na wielką skalę pomyślane przestępstwa, bywały wykrywane, dzięki drobnemu głupstwu.

„O taki maty figiel!”

Jak się to mówi.

Tak też było wczoraj z wykryciem fałszerzy 5-złotówek. Do sklepu p. Wacława Skonieckiego przy ul. Pawiej nr. 65, zaszedł onegdaj jakiś młodzieniec, kupił paczkę zapalek i zapłacił 5 złotych.

Tegoż dnia wieczorem p. Skoniecki płacił rachunek jakiegoś hurtownika i wśród innych pieniędzy zapłacił owe 5 złotych. Ale hurtownik pościł palec, rozmazał druk na papierku i oświadczył krótko:

— To fałszywe!

P. Skoniecki dał inny pieniądz, ale... stuknął się w czoło, jak prawdziwy detektyw.

— Czekaj no, ptaszku, — pomyślał o owym młodzieńcu — jak ci tak łatwo u mnie poszło, to ty tu jeszcze przyjdiesz.

I rzeczywiście przyszedł. Znowu poprosił o zapalki i znowu wyjął 5 złotych.

P. Skoniecki już wiedział, co robić. Pościł palec, rozmazał druk i... chwycił za kark młodzieńca.

Ten się

wyrwał, szarpnął drzwi.

wyskoczył na ulicę i — w nogi. Właściciel sklepu za nim. Na krzyki „łapaj, trzymaj!” — puścili się przechodnie w pogogo, wreszcie i policjanci.

Schwytano ptaszka. Po drodze do komisariatu spróbował on wyrzucić z rękawa kilka garści pieniędzy, lecz mu

oddano „zgube”

W pewnej chwili rzucił on pod nogi jakiegoś kobiecie na chodniku całą paczkę, owiniętą w gazetę. Kobietę podniosła ją, skończyła do bramy i chciała

ukryć pod spódnicą.

Lecz i koło niej znalazł się policjant, wydobyl skarb z ukrycia, a „dame” poprowadził w ślad za tamtymi.

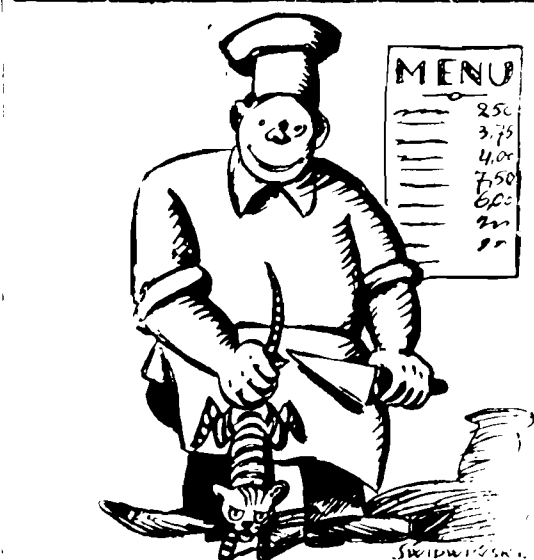
W komisariacie okazało się, że młodzieniec „chce się nazywać” Goldbergiem, ale wywiadowcy znają go jako złodzieja Mendla Goldberga.

Zatrzymana kobieta nazywa się Dora Janower. Oboje mieszkają na ul. Pawiej nr. 63.

Zrobiona tam rewizja wykryła w piecu (p. przed. Klimczak) Jak można w cudzym piecu grzebać?

paczki fałszywych banknotów. Wraz z tem, co znaleziono przy zatrzymanych, stanowi to sumę

przeszło 600 złotych.



Il. Jan. Jan. Jan. Jan.

Z... ..

„Lwów” jedzie do Londynu

GDANSK 26.7 (AW)

Statek szkolny „Lwów” opuszcza port gdański dnia 30 lub 31 lipca udając się z ładunkiem drzewa polskiego, mianowicie desek i kłoci dębów, do Londynu.

nn. Pobyt uczniów szkoły morskiej w Londynie wykorzystany zostanie celem wzięcia wyjazdu w Wembley. Powrót „Lwowa” przewidziany jest jeszcze przed październikiem.

Włosi w Zagłębiu Donieckim

Według doniesień dzienników, w najbliższym czasie będzie zawarty między Włochami a Rosją układ, dotyczący eksploatacji donieckiego zagłębia węglowego przez mieszane konsorcjum włosko-rosyjskie.

Za kilka tygodni złudnego szczęścia płacić ma teraz latami polewiarce

Mąż—porucznik uciekł z kochanką, matka „nie chce kłopotu” Obcy ludzie, „szlachetni opiekunowie”, kazać zarabiać pod latarnią

(Telefonem od własnego korespondenta)

Przed czterema laty młodzieniec koło 19-letnia p. Irena R.-P. poznała starszego od niej o kilka lat porucznika P.

Chłopiec ładny, mundur, ostrogi, słówka kłliwe, uściski rąk i... zabito młode serdusko

temem pierwszej, gorącej miłości.

Nie znali się prawie, rodzice byli przeciwni, ale, tak zawsze bywa w dramatach, tak zawsze bywa w życiu — przeszkody tylko potęgają miłość.

Ślub przyspieszono, ze względu na to, że porucznik P. musiał wrócić do pulku.

Pierwsze tygodnie miłości minęły szybko, zaczęli się poznawać, wtedy gdy już było za późno, gdy się już związała na życie i śmierć.

Cztery lata żyli ze sobą. Wreszcie porucznik P. rozwiązał ciężkie życiowe zagadnienie w sposób wyjątkowo prosty:

ucielił od tony

z kochanką do Katowic.

Biedna p. Irena P. została na bruku warszawskim z dzieckiem — córeczką

dwuletnią Zosięnką

bez grosza, bez opieki.

Rok trwała sprawa rozwodowa skończona wreszcie szczęśliwie.

Co przeciwnie biedna kobieta przez ten czas — nie da się opowiedzieć.

Tydzień temu wróciła ze Śląska, gdzie raz ostatni musiała się widzieć ze swym b. mężem.

Widziała wolną — aby

nowe zacząć życie.

Z dworcem udała się wraz z córeczką do swej matki na ul. Jędrzejowską 36. Chciała przetrwać, być może zostać kilka dni z matką, o coś się rozprzeżyć, o coś zacząć.

Matka jej nie przyjęła.

Tenże dawny wiar, a jednak prawda, że przyjęła jej rodzina matka, ale chciała pewno braci, a ona może się nie wyprosić.

Weszła i usiadła pod drzwiami na chodniku korytarza. Tu zdecydowała się przemocować.

Ok. 4. godz. 11 wieczorem wybiegła z korytarza na tej klatce schodowej przez państwo.

Ona p. Irena, a gdzie p. Irena, a jakże to tak p. Irena?

Tenże dawny, tak serdecznie pytał się p. Irena

przepraszam im wszystkim o jej doli

Nieznajomi państwo ułtowili się nad miłośniczką i jej dzieckiem i zaproszowali jej tymczasowo mieszkanie u siebie.

Mieszkała na ul. Hożej nr. 5 m. 18 a nazywała się Smolarewicz.

Dwa dni nie akceptowała jej opieki i serca. P. Irena pewna była, że to są ludzie szlachetni, jakich się nie spotyka codziennie.

Na trzeci dzień p. Smolarewicz zbierała się do jakiegoś podróży. Przed samym odjazdem poprosiła p. Irenę o pożyczkę, jeśli ona choćby 10 złotych.

P. Irena przez wdzięczność oddała

wszystko co miała

17 złotych.

Wieczorem, gdy zostali w mieszkaniu sami, z gospodarzem o wym. Smolarewicz, zakradł się on do pokoju p. Ireny...

Blagała, broniła się —

siła ją wziął...

Nazajutrz stała się rzecz gorsza. Ten taki serdeczny i szlachetny opiekun mieszczyński oświadczył jej, że nie będzie jej tak durno trzymał w mieszkaniu.

— Musisz zarabiać — powiedział — młoda jesteś i dosyć ładna. Jeszcze nawet majątek możesz zrobić...

I zaczął uczyć

strasznych fachu

sprzedawania się na ulicy.

Gdy przychodziła do domu bez „zarobionych pieniędzy” spotykały ją wymysły i szturekany.

Onegdaj nieszczęśliwa p. Irena zgłosiła się do 13 komisariatu i złożyła skargę opisującą wszystkie jak powyżej.

„Zarobnych” małżonków Smolarewiczów aresztowano.

Hughes w Paryżu

W poniedziałek ma tu przybyć amerykański sekretarz stanu Hughes.

J. M.

Marcin

Echa tragedii paryskiej Sędzia śledczy pozostawił p. Umieńskiego na wolności

Adwokat warszawski Beylin przybył do Paryża, zaproszony przez rodzinę p. Umieńskiego i swiata artystów polskich do prowadzenia obrony. P. Beylin poczynił szereg kroków u sędziego śledczego, prokuratora republiki, i u przewodniczącego związku adwokatów, spotykając wszędzie bardzo sympatyczne przyjęcie.

P. Beylin otrzymał upoważnienie do prowadzenia obrony p. U.

milskiej przed trybunałem oraz wobec sędziego śledczego.

Dzisiaj p. Umieński zjawia się po raz pierwszy przed sędzią śledczym w towarzystwie adwokata Beylina.

Sędzia śledczy wydał rozporządzenie tymczasowego pozostawienia p. Umieńskiego na wolności.

Sędzia będzie ukończony w przeciągu kilku tygodni.

Sprawa wypłyne przed trybunał z końcem listopada.

Wielka afera szmuglerska na G. Śląsku

Skarb państwa poniósł olbrzymie straty

KATOWICE 26.7. (AW). Sędzia w sprawie przemycenia 6-ku wagonów jedwabiu, doprowadziło do wykrycia afery szmuglerskiej o niebywale wielkich rozmiarach. Okazało się, że tutaj kupcy żydowscy i niemieccy przemycali z Bytomia do Katowic w ostatnim kwartale 20 wagonów jedwabiu, białej, galanterji t. p.

Wobec tego, że cło od jednego wagonu wynosi 1 mil. zł., —

skarb państwa poniósł olbrzymie straty.

W aferę wmięszanych jest wielu urzędników celnych i kolejowych, jak i niemieckich. Po stronie niemieckiej aresztowano kilku celnych i kolejarzy, po stronie polskiej około 80 urzędników kolejowych.

Dalsze śledztwo prowadzi p. Irena i dyrekcja cel. która bada równocześnie wysokość szkód.

Sowieccy emisariusze rozwinęli intensywną akcję na G. Śląsku

Rozbije się ona niewątpliwie o zdrowy rozum polskiego robotnika

KATOWICE 26.7. (AW). Zawioly komunistyczne korytają z rozdrażnienia strajkujących robotników. Inni z nich i prowadzi ożywioną agitację. Wobec tego, że strajki są samorzutne i nie dążą do parcia ze strony związków zawodowych, komunistki usiłują narzucić strajkującym uchwalać

W tym celu komunistyczny tak zwany komitet 21 i inni procesy katowickiego komitetu Wicezorca wraz z innymi, zwolnili do Katowic na niedzielę 27 b. m. z...

rad zalogowych w przeciwnym celu, że zebrane w celach propagandowych, komunistki usiłują narzucić strajkującym uchwalać

W tym celu komunistyczny tak zwany komitet 21 i inni procesy katowickiego komitetu Wicezorca wraz z innymi, zwolnili do Katowic na niedzielę 27 b. m. z...

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników już uchwalono Kto ile dostanie?

Rada ministrów na posiedze-
niu 25 b. m. powzięła uchwałę
dot. dodatku mieszkaniowego dla ur-
zędników państwa. W tym celu
rozporządzenie przewidywa opar-
cie na zasadach identycz-
nych z memorandumem części sto-
w. urzędników państwowych.
Memoriał ów tak samo dzieli
urzędników na kategorie, dając
urzędnikom wyższym prawo do
większego dodatku. Rozróż-
nienie rządowe różni się tylko
wskazywaniem rozmiarów mieszkani-
owej i stawkami. Wykazano
Stawki cyfrowe zależne od kate-
gorii, a nie od ilości lokali, jak
dotychczas. Wskazano również
dotychczas, ale od kategoryj przy-
znanych na ten cel.
Pieniądze to płać do skłonu
państwa 20 proc. palatki od
lokali, przewidzianego w par-
25 ustawy o ochronie lokatorów.
Sama ta według przewidywań
rządu nie była wystarczająca
na pokrycie koniecznego urzędn-
ików i dlatego też rząd domagał
się w Sejmie uchwalenia więk-
szego podatku, do którego moż-
ność podwyższenia stawki dodat-
ku mieszkaniowego.
Dodatek obliczony będzie nie
w stosunku procentowym od po-
biornego przez urzędnika płacy,
jak mylnie sądziło wiele osób za
inwestycyjnych — lecz w sto-
sunku do przeciętnych wyko-
nawców mieszkaniowych.

50 robotników przeciwko fabrykantowi Sprawa o odszkodowanie za zwłokę w wypłacie

WARSZAWA, 27.7
Wczoraj w sądzie polskim roz-
patrywano sprawę o odszkodowanie
za zwłokę w wypłacie.
W charakterze powodów wy-
stąpiło 50 robotników, pozwa-
nym był właściciel fabryki ma-
szyn i inżynier p. Władysław
Kłobukowski.
Protekcję wnoszono treści na-
stępującej: Zarząd fabryki —
powołując robotników — wypła-
cił im zarobek nie 1 maja jak na-
leżało się według przyjętego zwy-
czaju i prawa, lecz dopiero 14
maja.
Wobec tego i zgodnie z art.
55 ustawy o pracy w przemyśle
należy im się odszkodowanie
za to opóźnienie w wypłacie.
Robotnicy domagali się 50 zł
za każdy dzień opóźnienia.
Wzwaną przez inżyniera pra-
cy firma — glosząc dalej powo-
dów — fakt opóźnienia przyzna-
ła, lecz zapłaciła odszkodowanie
za zwłokę, jako niesprawiedli-
wość tego odszkodowania wna-
cał.

Komisarzem nadzwyczajnym do walki z przemyślnictwem został p. Dębicki

WARSZAWA, 27.7
Ochrona granicy celnej na zwykłego,
Górnym Śląsku jest szczegó-
lnie trudna ze względu na ułki
celne, które zostały przyznane
ludności na mocy ustawy ge-
nowskiej. Rozwija się na
temle przemysłowe, które
przybrało w ostatnich czasach
tak szerokie rozmiary, iż za-
stała potrzeba powołania do



TRZECH INTELIGENTÓW PRZED BAREM

— Czy aby nie było lepiej pójść na jakiegoś kłosa, wprze-

SENAT Przyjął ustawy językowe i ustawę o monopolu spirytusowym, przychylił się również do wniosku Komisji w sprawie 10-godzinnego dnia pracy na Górnym Śląsku

Par. interpelacji, zgłoszonej
przez sen. Kalinowskiego, w
sprawie praworządności ochrony
obywateli od samowoli i dosto-
siek, przystąpiono do dalszej
rozprawy nad ustawami języ-
kowymi.

W dyskusji zabierali głos
senatorowie: ks. Maciejewicz,
Krzyżanowski, Kasprowicz, Bę-
zek, Błyskowski i sen. Dobrucki
w imieniu sprawozdawcy.

Dyskusja nie wysunęła
nowych kwestyj, ściśle się w
niej jedynie poglądy partyjne
na tę palącą sprawę.

W głosowaniu najpierw od-
rzucono wniosek p. Koerner o
odrzuć wszystkich trzech
ustaw. Wówczas senatorowie
mniejszości narodowych opu-
ścili salę.

Następnie głosowano namier-
nad ustawą o szkolnictwie. Od-
rzucono wszystkie poprawki
mniejszości, oraz rezolucję
mniejszości, natomiast przyje-
to poprawki komisji, mianow-
icie w ustępie, który zawiera
naukę w języku macierzystym
na żądanie rodziców 40 dzieci
dodano słowa „w wieku szkol-
nym”. W ustępie, który mówi,
że jeśli nikt w danym obwo-
dzie 25 dzieci, których rodzice
żądają nauki w języku państwo-
wym — to językiem wykłado-
wym jest język inny, zmieniono
liczbę 25 na 20. Przyjęto rów-
nież rezolucję komisji, wyru-
biającą rząd, aby w samodzielnym
ustawie o językach, wziął pod
rozważenie sprawę uwzględnie-
nia we właściwej mierze po-
trzeby dzieci obywateli polskich,
nosian w szkolnictwie.

Następnie przystąpiono do
głosowania nad ustawą o języ-
ku w administracji. Przyjęto
poprawkę większości, aby za-
mianować władze państwowych
„urządowych” tak w tytule jak
w art. 1. Dalej zmieniono „słob
narodowości ruskiej” na „ob-
ywateli polskich narodowości
i t. d. Dalej ustalono inną termi-
nologię gmin powiatu trockiego
i święciańskiego.

W art. 3 odrzucono popraw-
kę, która miała zrównać Gali-
cie wschodnią z resztą terytor-
ium co do języka, odpowiedzi-
na pytania. Tak samo odrzu-
cono w imieniu głosowania 31
głosami przeciw 29, drugą po-
prawkę, która dotyczyła języka
urzędowego w województwie
przełomskim w h. Gali i
Wschodniej. Przyjęto 2 popraw-
ki mianowicie, aby zamianować
„język państwowy” i aby była
mowa nietylko o poczcie i tele-
grafii, lecz także o telefonii.
Odrzucono poprawkę o obowią-
zności kolejarzy i pocztow-
ych w 2 językach, a nato-
miast przyjęto poprawkę, że-
by ustawą uczęła obowiązy-
wać dopiero z dniem 1 kwiet-
nia 1925 r.

Z temi poprawkami przyjęto
całą ustawę.
Do trzeciej ustawy w sprawie
języka w sądach, prokuraturze
i notariacie, przyjęto poprawkę,
aby art. 1 brzmiał „językiem
urzędowym wewnątrz i zewnątrz
prokuratorskich i notariatu jest
język polski jako język pań-
stwowy”. Z tą poprawką i z

drugą, aby i ta ustawa we-
szła w życie dopiero 1 kwietnia
1925 r., całą ustawę przyjęto.

W głosowaniu nad nowelą do
ustawy o finansach komun-
alnych przyjęto zmiany, zapro-
ponowane przez komisję oraz po-
prawkę sen. Świeckiego, tudzież
rezolucję komisji i rezolucję s.
Kedziora.

Przystąpiono do ustawy o
monopolu spirytusowym. Spra-
wozdawca s. Konecki refero-
wał kor. wci, które dale mono-
polu. Wyznaczała się ożywiona
dyskusja pro i contra projekto-
wi. Dyskusja ta w zasadnic-
nych liniach swych miała róż-
niła się od dyskusji, przeprowa-
dzonej już na ten temat w
Sejmie. Trwała do przerwy, t.
j. do godziny 2 m. 15.

Po przerwie przystąpiono do
głosowania s. Koneckiego w
sprawie rozporządzenia o dzie-
siogodzinnym dniu pracy na
Górnym Śląsku. W imieniu ko-
misji gospodarstwa społeczne-
go sprawozdanie składał sen.
Średziński.

Sen. Konecki: Ten pierwszy
wytycznik stwarza warunki dla
dalszych ograniczeń. W komis-
ji wszyscy zasadniczo byli za
8-godzinny dzień pracy. Jest
to jednak tylko stanowisko teo-
retyczne. Cały ciężar sytuacji,
jaka się wytworzyła, rząd zwa-
ża na robotników, nie czyniąc
jednocześnie nacisku na prze-
myślowców.

Minister pracy p. Dąbowski:
Przedewszystkiem protestuję, że
rozporządzenie nie było wyda-
ne na skutek uchwały całej Ra-
dy ministrów, lecz wydane
przez mnie, jako ministra pra-
cy na wniosek komisji pod prze-
wodnictwem sekretarza kapi-
tału i ekonomii ministerstwa
i poparte było przez mini-
sterium przemysłu i handlu.
Słusznie było tylko poinformo-
wany o tym rozporządzeniu.

Nasza komisja rządowa z ty-
pizmem Włodzimierzem na czele,
wysłana dla zbadania stosun-
ków na G. Śląsku, uznała, że
stosunki dotychczasowe są nie-
do utrzymania.
Rząd zrobił wszystko, co
mógł i zważając na zawodowy
może służyć wszystkim dane-
mi, jakimi rozporządza. Nieo-
dobra było zachować się bie-
nie wobec sytuacji, która nie
jest sprawą wewnętrzną nasza.
Jest to sprawa międzynarodowa
o charakterze politycznym.
Bierność nasza byłaby karygo-
dana.

Dlatego proszę o uchylenie
wniosku s. Koneckiego i przy-
jęcie wniosku komisji.
Po nader długiej dyskusji, w
głosowaniu przyjęto wniosek
komisji, a odrzucono wniosek
s. Koneckiego.

Przystąpiono następnie do
dalszych obrad nad monopo-
lem spirytusowym, poczem ustawę
z poprawkami przyjęto.
Sen. Kedzior referuje bud-
żet ministerstwa robót publicz-
nych.

W dyskusji nikt głosu nie za-
brał.

Marszałek oznajmia, że po-
stało jeszcze pięć działów bud-
żetu, które się będzie dysku-
towało w kolejności następującej:
budżet min. oświaty, kolei, pra-
cy, reform rolnych i rolnictwa,
budżet ustawy skarbowej. Naste-
pnie posiedzenie odhodzi się w
poniedziałek o godz. 10-ej ra-
no. Prace Senatu zakończą się
prawdopodobnie we wtorek.

Nie należy do partii I chce pracować dla Państwa

(Waż). Na dziś zapowiedzia-
na jest oficjalna wiadomość o
powołaniu p. Aleksandra
Skrzyńskiego na stanowisko
ministra spraw zagranicznych.

Decyję poprzedziły dwuty-
godzinne poszukiwania innych
kandydatów. Pierwsza ich faza
była myślową, amentarnej
parlamentu wzięcia udziału z
posłami Stanisławami i Augu-
stem Grabkimi, a za drugą by-
ło rozważanie kwalifikacji róż-
nych posłów zagranicznych do
objęcia teki. Zwrot ostatni po-
ciągnął za sobą kandydaturę p.
Skrzyńskiego.

Losy tej kandydatury miały
przebieg dramatyczny.

Podjęta i przeciwwstawiona
kandydatura „amentarnej” kan-
dydatura ta ośmielała sobą sy-
tuację przez cały rząd i Sejm.
Poza wszystkim kombin-
acjami, kandydatura ta po-
stawała w odwołaniu jako ucio-
czka ostatnia.

Dlaczego?
Dyplomata jest jeszcze w
stadium znacznym, niż polity-
ka wewnętrzna z tą, w którą
toż rozstrzygał bawo. I emie
w rozważaniu konkretnego za-
dania. Dyplomata który mo-
że się pochylać sukcesem w dziedzi-
nie międzynarodowej, staje się
w opinii całego cechu dyploma-
tycznego ministrem i aucto-
rytetem.

Pau Aleksander Skrzyński
miał w swej karierze dyploma-
tycznej moment takiego powo-
dzenia gdy został i on powoła-
ny na stanowisko ministra
wschodniej. Dla państwa było to zadaniem
niewyszereżnym.

W normalnym układzie stosun-
ków, odkrycie wschodniej polity-
ki państwa byłoby zadaniem
nieprzeżyciem.
W ułomnym układzie stosun-
ków, odkrycie wschodniej polity-
ki państwa byłoby zadaniem
nieprzeżyciem.

A szczególne niechęć wywo-
łał właśnie p. Aleksander
Skrzyński.

Analizując usposobienia, które
się wypowiedziały w dniach
ostatnich w stosunku do kandy-
datury p. Skrzyńskiego nale-
ży zanisać jako narzelny
bodziec trudny nierozważnych
opinii, jakoby p. Skrzyński
był — lewinowcem!

Opinia nawiązuje do inżynierska.
Właściciel dóbr ziemskich, hr.
Aleksander Skrzyński, roma-
nizujący o to, że jest zwolenn-
kiem wywłaszczenia i parcelacji,
czego żąda w zwolnienie, albo
zwolnieniem, radykalizmu
społecznego, jaki sprząca so-
bie, musi odzyskać w „zar-
tach” podobnych szczególnie
krytyce i złośliwości.

Prawda jest gładziej.
Wyłowiony w duchu i po-
glądach zła zachowawczych,
p. Skrzyński w układzie stosun-
ków powołany nie znajduje
poprosu stanowiska politycz-
nego z ramienia którego mógł-
by skutecznie działać. Po-
wołany do życia narzelny
podporządkowanie się wy-
łącznie kategoriom inwencji i po-
trzeb państwowych. A wyswo-
hodzony z pod wszelkich party-
jnych, może nim skutecz-
nie być czynnym na rzecz pań-
stwa.

Ala to właśnie wyzwolenie
się z pod zobowiązań party-
jnych jest solą w oku i tym,
co jest solą w oku i tym,
który nie jest państwowy
przystąpił kaprysem swego
partijnictwa.

Stąd gniew i żal.

11-ty międzynarodowy kongres skautów

Jak tam między dwadzieścia —
czy będziemy się was wstydzić?

W lipcu 1922 roku odbył się
w Paryżu 1-ty międzynarodowy
Kongres organizacji skau-
towych 32 narodów świata.
Kongres ten powołał do życia
1-ty międzynarodowy biuro ska-
utowe, na którego czele stanął
p. Hubert Martin.

W roku bieżącym między 17-
20 sierpnia

odhodzi się w Kopenhagę

11-ty międzynarodowy Kongres,
w którym weźmie udział 6 de-
legatów polskich, a mianowicie:
pp. Dr. S. Smolka, przewodniczą-
cy Z. H. P., gen. Osinaki i Sta-
niław Sełlacki, wiceprzewodni-
czący Z. H. P., Henryk Glass,
członek nazw. rady Z. H. P., prof.
Piański i Ignacy Wołkiewicz
członek zarządu Z. H. P.

Podczas kongresu wygłoszą
swój 11 referatów przez
członków reprezentacji an-
gielskiej, amerykańskiej, belgijs-
kiej, niemieckiej i polskiej.

Polska obje-
da referaty:

„Skauting i wychowanie” dra
T. i za Smolka i „Kultura
fizyczna w skautingu” dra prof.
Piańskiego. Niezależnie od tego
w dniach od 9 do 20 sierpnia w
poblizu Kopenhagi odhodzi się
wielki międzynarodowy zlot
skautów nazwany z języka
„Jamboree”.

Na zlocie tym reprezentuje się
wielka liczba drużek i obcy dru-
żek reprezentacyjnych 72 nar-
dów oraz 1000 skautów. Będzie
mnożono międzynarodowe zawody sporto-
we.

Tym razem Polska zapre-
zentuje się górnij niż na Olimpia-
dzie Berw na zych bronić będzie
kombinowana drużyna, składają-
ca się z 45 najdzielniejszych har-
cerzy z wszystkich chorągwi
Rzeczypospolitej. Już teraz na-
sta reprezentacja

obozuje pod Piaśnem
i bez wyjątku trenuje się
pod kierownictwem narzelnika
Główniej kwatery Z. H. P. druha
Heidricha aby, jeżeli nie pierw-
sze to przynajmniej po Ameryce
i Anglii zacie zdołać niejsze.

Dziesięć milionów groszy

Wysłane z mennicy
angielskiej do Polski

W dniach najbliższych przy-
będzie do Anglii do Warszawy
nowy transport bilonu i gro-
szów w ilości 10.000.000 sztuk.
Bilon ten, po sprawdzeniu
przez mennicę państwową, nie-
zwłocznie zostanie posypany w
obieg.

Łachmany opadały z Po'ski

10-ść marek znajdujących się w obiegu
tonneje z dnia nadzień

WARSZAWA, 27.7

W ciągu ostatniej dekady —
od 10 do 20 b. m. — ilość ma-
rek w obiegu zmniejszyła się
nowo o 22 tryliony i wynosi
obecnie 49 tryli.

Od chwili powstania Banku

przez Radę m. Radomia.
Polskiego, t. j. o 10 p. 25 kwiet-
nia r. b. wycofano więc z obie-
gu 521 trylionów mk., co świad-
czy o wysokiej sprawności na-
szej instytucji emisyjnej.

Mumie polskie W podziemiach kościoła O. O. Dominikanów znajdują się zabalsamowane zwłoki mężczyzn i kobiet

Podczas wojny europejskiej kościół poddominikański w Czar-torysku uległ niemal doszczet-nemu zniszczeniu. W przewie-nych krypcach świątyni od me-pamietnych czasów leżała zabal-samowana

zwłoki i mężczyzn i kobiet,
które po dziesięciu dniach zacho-wały się w stanie zupełnie niearu-gum.

W tym szeregu wzdłuż ścian podziemnej krypty, tak jak w podziemiach kościoła w Czar-torysku, podłogach w łag trady-cyjnie, jedynie

z cegą pod głową.
Ciała zmarłych przechowały się w dobrym stanie. Ubrania, w których zostali pochowani — wyblakłe, różni wojenni i nie-wojenni, rabusie, szabowali z niemi kłopotliwość, szafagowa-ll same ciała zmarłych, wyrzu-cając je z trumien i wylazając szczytami w riasce podziemia. — lecz to, co zostało przed profa-nacją doby ostatniej, trwa do dziś.

Ciała zachowały się tak świetnie, iż niektóre osoby wyglądają jak przed chwilą zmarłe.

W jednej z krypt leży dyktar-tarz z czasów Stanisława Au-gusta. Twarz zachowała się doskonale rysy. Inne zwłoki — damy i ubranej — w strój rokokowy, w znakomite zachowanie sznurowe, ukazują obnażone i do-

Co krawcy paryscy mówią o letniej modzie męskiej? Prawdziwy egipt nie pokaże się na ulicy w płóciennym ubraniu

Więcej fantazji w stroju —

twierdzi mistrz Poiret

Jedno z pism paryskich poru-szyło zagadnienie, czy nie da-joby się na porę upałów wy-myślić innej mody dla panów, niż obecna. Podczas gdy kobiety chodzą w lekkich, powiew-nych sukniach bez rękawów i dekoltowanych, mężczyźni

nocą się
w welnie i duszą w wysokich kolumbykach.

Sprawozdawca paryski zwró-cił się do jednego z mistrzów mody męskiej. Samo pytanie, czy nie mogłaby być inna, a nie inaczepi na lato zadziwiło zło-żemitego krawca.

— Szanowny panie — rzekł do dziennikarza — wszakże da-jemy od wiosny

cięższe materiały
na garnitury, jasne, w wese-łych tonach! Tęże właśnie za-dają „nasz panów”. A na lato wyjdą w sztywne, ciemne, z Paryża. Na wsi, czy na mó-rzem mogą nosić lekką białą i spodnie tenisowe, flanelowe, a nawet płócienne.

— Dobrze tym, którzy mogą binać na plaży, i na letniskach. Ale mieszczuhy — ci nieszczę-sliwcy, których

obowiązk
zatrzymują w mieście — czyż muszą męczyć się podczas upa-łów?

— Trudno, zawsze tak już by-ło. Nigdy pan tego nie przepro-wadzi — dodał mistrz z godno-ścią — do dobrze wychowany,

Śmierć i zbrodnia nawiedziły groty w lesie...

Kto i po co zabił?

On miał pięćdziesiąt lat, ona sześćdziesiąt. Mieszkali w le-sie, w skalnej grocie...
Idylla dwójki jaskiniowców rozgrywała się nie w czasach patriarchy Noego, ale obecnie w wieku elektryczności, samo-lotów i radia i to w pobliżu

na rucliwskiej ze stolic
świata, w Fontainebleau pod Paryżem.

Dwoje starych, Ludwik Moiset i jego kochanka, Irma Vi-greux zwana „matką Flori-mond”, — żyło niewiadomo z czego. Kupowali i sprzedawali

starzyzna.
włoczyli się po lesie i po oko-licy.

Przed kilku dniami, strażnik leśny, który znalazł dobrze „ja-skiniowców”, przechodząc koło groty, zdziwił się, że stoją otwa-ty i pusta. Zajrzał więc do wne-trza i ujrzał koszmarny widok.

Na fotelu, z głową w tył od-ruconą, siedziała „matka Flori-mond” — sztywna i martwa. Pod prawą pierś

zaskła krew
z rany.

W głębi groty, na posłaniu le-

Ktoś jeden się ośmielił...

Z głosów prasy paryskiej

- o tragicznej śmierci

ś. p. Jana Żyznowskiego

Prasa paryska w dalszym cią-gu żywo interesuje się sprawą p. Umiskiej. Wśród wszystkich głosów jaknajbardziej przychylnych ukazał się w „Le Petit Journal” z dn. 21 lipca felie-ton znanego publicysty Jean Le-coc p. t. „Jak niebezpiecznie jest zabijać przez listy”.

Jest to jeden jedyny, głos, który, bo nieprzychylny, a nie mający nic wspólnego z czynem p. Umiskiej, choć w związku z nim publikowany.

Tragiczna historia młodej pol-ki, która zabiła swego męża, by uwolnić go od niedźwiedzi cierpienia, jeżeli doprawdy, przypo-mniła mi niemiłej tragedii o-powiadanej, którą słyszałem w kil-ka lat przed wojną od znajome-go oficera kolonialnego.

Dwaj oficerowie niemieccy, wzięci na pole walki do Kame-runu, dali sobie wzajemnie na-stępujące przyrzeczenie:

Gdyby jeden z nich padł cięż-ko rannym, drugi dobije go kula-rewolwerowa.

Istotnie — fakt taki zdarzył się. Jeden z oficerów otrzymał ranę, którą uważał za śmiertel-ną.

Można go było zabrać z pola, sprzeciwił się temu i przypo-mnił towarzysza wojennego, któ-remu musiał usługować i skierował kulę w środek rannego.

Lecz, gdy powrócił do Nie-miec, mógł opowiedzieć się wypo-

Dramat przy ulicy Wyspy Miłości

Fal-y strzał

Żona zabiła przyładowaną męz-
ką, który chciał ją powstrzymać
od samobójstwa

W upieczony miesiącowości Cham-pigny we Francji mieszkała ro-dzina Beauzée, trzydziestokil-oletni, stolarz mobilowy z żoną i dwunastoletnią córeczką, Zuzia.

Niedawno pp. Beauzée zakupi-li kawałek ziemi i wybudowali sobie

mała wille
w okolicy, lecz ładną przy alei Wyspy Miłości (de l'Île d'A-mour).

I do niej właśnie szczęście gości-ło w małym domku, chociaż kło-potów codziennie nie brakło. Przejmowała się niemi zwięsz-cza p. Leontyna Beauzée, osoba chorowita i neurasteniczna. To maż był,

z tym humorem,
to Zuzia, co spocila, to babcia zachorowała.

Przez paru dniami, w chwili zdenerwowania małżeństwa, wy-uszcenił parę ostrych słów. Nade-remu maż starał się uspokoić rozgniewaną żonę — zniecierli-wiony przez to wyszedł do dru-giego pokoju.

Pani Leontyna weszła w płacz i szloch.

Nagle niespodziewanie miała przy-słać do głowy. Pobiegła do

Falszywy alarm

Moje „mody męskie” wzbud-ziły telefonizację gromy służ-owego oburzenia, przedstawia-ły urody męskiej. Gentelmani! Sta-ło się to raczej za sprawą Ze-cera, niż moją, którą złożył zamiast „nudna mody męskiej”, „nudna uroda męska”.

Ze mody i wasa jest barbar-ina, stara i nudna, mało zmię-na, nie będziecie chyba protesto-wać.

Dawno minęły czasy kiedy za przyładowaniem i jedynow sto-łicie się w szkarlaty i zło-to-głowy, piórnonus e, ostrzy, pa-sy, lity, aksamin.

Nie każdy z was może się wy-stroić nabi, w złoty bohaterki kask strażacki, który jakkol-wiek gasi płomienie na dachach wzniesia pożary w naszych ser-cach, lub chomani, kolumby-cach, malowanych dzieci.

Moja wasza jest nuda i sza-ra, ale — o gilemami — nie uro-...
Drogi bylam tej filii zwolen-nicka, ale teraz muszę wy-mie-głom, że słońcaryzuję się z dro-giem swemu zwycięzcy!

Coż jest bardziej uroczego nad „ognistego bruneta”, zwa-żając, jeśli dobrze tańczy szymy! Blondyn może się podobać, ale musi być bardzo porządnym, inteligentnym człowiekiem — w zapraszanych spodniach.

Posunę się nawet do obrony litych. Im to w myśl przy-tych: „włos długi, rozum krótki”, rozum wyrywał z głowy włosy po włosie — aż do skut-ku — czyli do filozoficznego na-świetlania.

(Młody polak po s. kordzie).

Ala czyż trzeba chwalić i pro-pagować urodę męską, gdzież jest na świecie facet, który ma tyle — ile ona — zwolenni! zek!

Jeśli chodzi o moje zdanie, je-stem przeciwnikiem roznow-szechnionej u nas szkarlaty i rękawiczek albo w głowie albo w rękach.

Sądząc, że uroda męska i jej uro- dności na tem zyskały, że by-łyby inteligentniejsi i szorstkimi trocde do sportu, a sportsmi-od kółek. Nieprawdaż, drogie czytelniki?

Antuk.

DZIWNE PRZYGODY STĄSKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczynski

Streszczenie początku powieści

Belgony przez patrol kozacki biał i Szwajczerzy zajęli się zbie-Sław Wąsik, rodem ze Sla-ska, przeprawił się w nocy przez granicę, w której omal nie został, i dotarł do pierwszego polskiego posterunku na zle-mi polskiej. Wachmistrz Moro-wy, ulan, Grzeszkowiak, Ku-

Sawickiemu, co go przysłał tak pocziwie. Nie wiedział, czy ich jeszcze kiedykolwiek zobaczy?

Kilku żołnierzy wyległo na ganku, kiedy Stasiek odjeżdżał z jednym z ich kolegów chło-nską podwodą. Ze już wieźli o Sławaku kiwali za nim życze-nie i wolał.

A powieź tam swoim, tak wędrując na Śląsk, że przysle-amy po nich, gdy się zdarzy bę-Kabakowi, Grzeszkowiakowi i moskalu!

Nie przeczuwał nikt z nich, jak blisko ta okazja się zdarzy.

Dobrze koło południa doje-chał Stasiek do wsi, w której mieszkał się Komenda.

Wjechał w wieś, obejrzał się, tam żołnierz odprawił woźnię i konia, a sam poszedł się mel-dować panu porucznikowi, przy-kazując Stasikowi, żeby się ni-gdzie nie ruszał i czekał, ciemni-wo, aż go zawołają. Nie trwa-ło to jednak długo. Może po d-iesięciu minutach zawołał Stasika służbowy podoficer, po-czem wprowadzono go do kanc-elarii.

W kancelarii siedziało paru podoficerów i kilku żołnierzy, pisząc i rachując. Pod ścianą stał jakiś żołnierz z pokiereszo-waną głową. Z orzu mu pa-teraba, że wrócić coś zbroił i że będzie stawał do karnego ra-portu. Pewnie o biatytye po-szła. Ano, nie postradza go za to go zbawia, to pewne. Pó-dzie do baki jak amen w pacie-rzu! — Na to jest woisko!

Stasiek drgnął, gdy usłyszał i naraz swoje nazwisko, wywo-

ski. Za nim wisiała na ścianie piękna fotografia, przedstawia-jąca Naczelnika Państwa pol-skiego, Józefa Piłsudskiego. Trochę kart po ścianach, tro-chę broni — ot, i całe umeblo-wanie.

Stasiek stanął nawprost okna, tak mu rozkazał pan porucznik. Przez chwilę młody oficer przyglądał się badawczo Sta-sikowi, poczem, uznawszy wi-dać, że przybytemu patrzy z oczu niezgorzej, zaczął mówić dobitnie, robiąc od czasu do czasu lekkie ruch ręką:

— Wasik. Dostałem meldu-nek, żeście się zgłosili wczoraj w nocy do posterunku naszej straż granicznej w N. i poda-liście za gnieź z Bolszewi. W meldunku stoi napisane, żeście się nazwali Stanisław Wąsik, rodem ze Śląska. — Czy tak?

— Tak, panie poruczniku.

— Mus e was uprzedzić, że-zarim was puszcza dalej, za-nim wódcie postanowicie, dokąd was skierować, muszę wie-dzieć wszystko, rozumiecie? Wszys tko, co dotyczy wa-szej osoby, przeszłości i oko-liczności ucieczki. Uprowadzam,

że do nas często zgłaszają się różni podejrzeni ludzie, po-dają się za zbiegów z Bol-szewi, a potem, po dokładnym zbadaniu sprawy, okazuje się, że są to elementy wrębie Pol-sce, bolszewicy agitatorzy, albo szpiecy, którym tylko o to chodzi, żeby raz przeko-ńczywszy granicę, uprawiać tu-taj swoją podstępna robotę! Wiele ostrzegam was, Wasik, mówcie tylko prawdę.

— Będę mówił prawdę, na-nie poruczniku! Nie mam nic do ukrywania przed swoimi!

— Dobrze.

Porucznik poprawił się na krześle, wpatrzył bystro w o-czy Stąska i zaczął indagację:

— Podaliście swoje prawdzi-we nazwisko?

— Tak jest, panie poruczniku.

— Gdzieście się urodzili?

— W Groszowicach, panie poruczniku.

— Na Śląsku?

— Tak jest, panie poruczni-ku. Kolo miasta Opola.

— A! Wiem — ile macie lat?

— Dwadzieścia.

— Służyliście w wojsku?

— Tak jest. (C. d. n.)

Jeden ze sławnych pogromców Budyennego, p. generał Rómmel, objął stanowisko dowódcy 1 dywizji kawalerii w Białymstoku.

W związku z przeprowadzoną reorganizacją kawalerii na stopie pokojowej, nastąpiły zmiany personalne w wyższych jednostkach kawalerii.

Dotychczasowy dowódca 1 brygady kawalerii i garnizonu Białostok, p. pułk. Stefan Strzeżewski, objął także stanowisko w Ostrołęce.

Dowódca 1 dywizji kawalerii i komendantem garnizonu Białostok został mianowany p. generał Juliusz Rómmel.

Jako komendant garnizonu, funkcje swe z tego tytułu p. gen. Rómmel przejął z p. pułkownika, Michała Ostrowskiego dowódcę 8 brygady kawalerii.

P. generał Rómmel jest jednym z pierwszych dowódców większych ugrupowań bojowych, którzy powstrzymali falę najazdu bolszewickiego w r. 1920. Wyśledził podległą mu dywizję kawalerii sprawił, iż

cała konna armia Budyennego została zniszczona.

co potem doprowadziło do jej kompletnego zlikwidowania. Po sławnej kampanii wojennej za którą gen. Rómmel otrzymał szereg najwyższych odznaczeń bojowych, przyjmuje udział żywy w organizacji armii podczas pokoju.

Pracuje początkowo, jako inspektor kawalerii przy Inspektoracie Armii, a obecnie jak zaznaczyliśmy powyżej objął dowództwo 1 dywizji kawalerii.

Obowiązki Szefa Sztabu 1 dywizji kawalerii

pełni dotychczasowy Szef Sztabu brygady pułkownika Strzeżewskiego, p. rotmistrz, Stanisław Uszyński, znany od lat paru społeczeństwu białostockiemu.

Zaznaczamy dla informacji czytelników, że Sztab 1 dywizji kawalerii mieści się obecnie w zabudowaniach (budynki Nr 6) Szpitala Rejonowego przy ulicy Wojskowej. Tamże czasowo

znajduje się Dowództwo Art. 1 dywizji Konnej Dywizji.

Komenda garnizonu Białostok mieści się, jak dotychczas, w lokalu przy ul. Lipowej Nr 24 (1 piętro).

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, iż do rejestru handlowego dla A w dniu 15 lipca 1924 roku wciągnięto następujące zgłoszenia:

(Dokreślenie.)

Pod Nr 506. Sklep spożywczy i drobnych szewskich przyborów — M. Borensztein. Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie ma być: „Sklep spożywczy i drobnych szewskich przyborów — Szejna Borensztein”. Właścicielka Szejna Borensztein, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Kałuszyńskiej pod Nr 1.

Pod Nr 1352. Firma: „Biuro Techniczne Inżyniera Szalewicz S. Ka” S. Ka firmowa. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane.

Firmy:

Pod Nr 208. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wódek — Zofia Towarska”. Przedmiot: sprzedaż wódek. Siedziba: Choroszcz, ulica Dominikańska Nr 3, pow. Białostockiego. Właścicielka Zofia Towarska, zamieszkała w Choroszczy pow. Białostockiego.

Pod Nr 209. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep galanterijny — Rywa Epner”. Przedmiot: sprzedaż galanterii. Siedziba: Białostok, ulica Rynek Kościuszki Nr 35. Właścicielka Rywa Leja Epner, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Mostowej pod Nr 4.

Pod Nr 210. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż drobiu białego — Tauba Szlepek”. Przedmiot: sprzedaż drobiu białego. Siedziba: Białostok, ulica Zamenhofa Nr 8. Właścicielka Tauba Szlepek, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Zamenhofa pod Nr 10.

Pod Nr 211. Firma przedsiębiorstwa: „Mleko z Krzyżowa — Stefania Karpowiczówna”. Przedmiot: sprzedaż mleka. Siedziba: Białostok, ulica S. Go Rocha Nr 2. Właścicielka Stefania Karpowiczówna, zamieszkała w majątku Krzyżowa, pow. Wysoko-Mazowieckiego.

Pod Nr 212. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż papieru i materiałów piśmiennych — Chone Mier”. Przedmiot: drobna sprzedaż materiałów piśmiennych. Siedziba: Białostok, ulica Sienkiewicza Nr 28. Właściciel Chone Mier, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Poleskiej pod Nr 1.

1 tys. m. wierzyla, biedna dziewczyna.

Aler Mendel zamieszkały przy ul. Nowy - Świat 20 w/m., zarzączywszy się z Majet Sorą mieszkaniczką m. Wasilkowa wyłudził od niej w sposób podstępny gotówkę, garderobę i obuwie ogólnej wartości 370 zł. i ożenił się z inną, niechcąc zwrócić poszkodowanej otrzymanych rzeczy.

Nowy komendant P. K. U. w Białymstoku P. pułk. Zienkiewicz został komendantem P. K. U. Warszawa.

Dotychczasowy komendant P. K. U. Białostok, p. pułkownik, Zienkiewicz, został przeniesiony Białostokowi na stanowisko komendanta P. K. U. Warszawa.

P. pułk. Zienkiewicz udał się w dn. 25 bm. do Warszawy celem objęcia stanowiska i przejęcia akt P. K. U.

Na miejsce p. pułk. Zienkiewicza komendantem P. K. U. Białostok mianowany został p. podpułk., Paweł Wierzbicki, który

prybył w dn. 26 b.m. i objął urządowanie. W dniu 1 sierpnia r. b. p. pułk. Zienkiewicz od wiedz Białostok celem przekazania następcy akt i spraw z czasu swojego urzędowania.

Dla informacji, czytelników komunikujemy, że P. K. U. obecnie, jak i przedtem, załatwia interesantów w godzinach 10—3. Książki wojskowe wydawane są we wtorki i czwartki.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku p. m. Białostok Feliks Mingoc, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr 112, ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1924 roku od godz. 10 rano w Białymstoku przy ulicy Grochowej pod Nr 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości Lejzora Kulka za dług lekowi Rubinowi, składających się: ze stołu, kanapy, krzesel, podstawa, szafy, portier i naczyń kuchennych ocenionych na 91 złoty.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzej można na dzień przed licytacją w Kancelarii Komornika i w dzień licytacji. 2458

Dr. J. WALEWSKI

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, (oswobodzenie cewki i pęcherza).
Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w. w niedzielę i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 p.p. ul. Sienkiewicza Nr 44, II piętro (m. 3).

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Alfusjowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (606-914) od 10—12 i od 3—8 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skinne Białostok, ul. Kilińskiego Nr 8, telefon Nr 243. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Gabinet Dentystryczny S. Użańskiego

Sienkiewicza 5. Plombowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika. Kolejarzom jak zwykle ustępstwa.

P. P. CICHONSKI

Palacowa 4, tel. 19. Leczenie, plombowanie złote i kruszcowe dostawki. 1440.

Dr. Leon KRYŃSKI

Spec. chor. wenerycznych (osw. pęcherza), moczopłciowe (niemiec.), skórne oraz kosmetyka lekarska (termo i elektro-terapia). Przyjmuje od 9—1 i od 5—7. Pannie od 4—5 p.p. Lipowa 35.

Dr. GARWICZ

Specjalność choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczą: promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8. Białostok, ul. Lipowa 17.

Dr. M. KANBŁ

Specjalność choroby weneryczne-skinne (oswobodzenie cewki i pęcherza). Odwlekanie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9—11 i 5—7 wiecz. Białostok, ul. Sienkiewicza 37, obok wójtki.

Match „Hakoah” (Wiedeń) — W. K. S. i Ż. K. S. zakończył się rezultatem 13:0.

„Hakoah” przegrał z W. K. S. 13:0. W meczu s. f. drużyna por. Nowicki z W. K. S. strzelał prawą ręką.

W dniu wczorajszym o g. 7 rano przyjechała do Białostoku wiedeńska drużyna futbolowa, „Hakoah”. Na dworcu kolejowym spotkali ją przedstawiciele społeczeństwa i sportowcy organizacji żydowskich, Ż. K. S.—u, skautów żydowskich, „Trumpeldor” i in. z orkiestrą hebr. „gimnazjum „Tarbus” na czele.

Na parcie drużyny „Hakoah” powitał w imieniu W. K. S., p. Siusarczyk, i w imieniu Ż. K. S., p. Baker. P. Hepner powitał „Hakoah” w imieniu w tym celu zorganizowanego Komitetu. Orkiestra gimn. „Tarbus” gra hymn polski i „Hatywo”.

Po powitaniu drużyna „Hakoah” udała się samochodem do hotelu „Rytz”, a tymczasem żydowskie organizacje sportowe udały się na boisko Ż. K. S. (Branicka 7). Od tworca kolejowego do boiska płyną tłumy publiczności. Porządek utrzymania pisał i konni policjanci.

Na boisku powitał „Hakoah”: R. Lifszyc w im. Gminy Żydowskiej, W. Gopner w im. organizacji sjonistycznej, E. Litmanowicz w im. Zw. Kupców Żyd. G. Wleder w im. rzemieślników żyd., M. Chmielewicz w im. Twa „Ort”, Berenholtz w im. gimn. „Tarbus”, P. Kaplan w im. red. „Dos Najje Leb” i in.

W imieniu „Hakoah” podziękował za powitanie p. Grünfeld. Nastąpiła defilada, a potem wypoczynek i obiad w Zw. Kupców Żyd.

Match z „Hakoahem” poprzedził formatch Ż. K. S. z W. K. S. (rezultat 1:1).

Match „Hakoah” z drużyną skombinowaną W. K. S. i Ż. K. S. rozpoczął się o godz. 5.30.

Na długo przed matchem tłumy niewidziane w Białymstoku, popłynęły na boisko W. K. S. 42 p. plechoty.

Match rozpoczął się o [godz. 5 m. 30 przy ogólnym napięciu roznamietnieniu widzów, w liczbie kilku tysięcy. Przed rozpoczęciem gry p. Siusarczyk w

im. W. K. S. i Ż. K. S. wjechał drużynie „Hakoah” bukiet róż z wstęgami.

W bramce reprezentacji Białostockiej p. Pławskim. Gra nabierała od początku szybkiego tempa i od początku reprezentacja białostocka zdradza absolutny brak zgrania się i wykazuje tremę w najwyższym stopniu. Próżno czynią najwyższe wysiłki pp.: Nowicki, Matysko, Siusarczyk. I goal pada o g. 5 m. 31, II goal—5 m. 35. W tym momencie pada nieszczęśliwie jeden z najlepszych graczy W. K. S.—u, p. por. Nowicki i tamie prawą ręką. Por. Nowickiego zastępuje p. Sitko. Gra toczy się dalej. III goal pada o g. 5 m. 57, IV goal—6 m. 71, V goal—6 m. 5, VI goal—6 m. 71, VII goal—6 m. 9, VIII goal—6 m. 12, IX goal—6 m. 15, po czym następuje przerwa.

Po przerwie nieudolnego bramkarza, p. Pławskiego, zastępuje bramkarz, p. Gryka. Reprezentacja białostocka robi co może, usiłuje nawet przenieść grę na plac przeciwnika, jednakże padają na goal: X—6 m. 50, XI—6 m. 53, XII—7 m. 02 i XIII—7 m. 10. Rezultat na korzyść „Hakoah”: 13:0.

Cześć publiczności rzuca się na boisko dla uczczenia zwycięzców, reszta w zwiolowym pedzie do wyjścia.

Tworzy się chaos, zamieszanie, tumult nie do opisania, który trwa w ciągu przeszło pół godziny.

Ogólne wrażenie przykre. Nasi sportowcy, jak widać mając na względzie interes kasowy, dali nam widowisko, którego nie chcieli byśmy oglądać.

Tłum miał podniecie, footballiści nasi wykazali całe ubóstwo swojej nieumiejętności, braku treningu i techniki, a... p. por. Nowicki odjechał do szpitala, na co może nie wielu zwróciło uwagi.

Sędziował bardzo poprawnie p. Kacwiner z Wilna.

Drobiazgi białostockie.

Sąd Rejonowy przy Magistracie w ub. sobotę i dziś w poniedziałek sprawdza na miejscu celem stwierdzenia wiarygodności zapodanych informacji przez strony zainteresowane wysokości komornego za r. 1924. Spraw tego rodzaju komisja ma około stu.

W Sierpcyżem Ab. Katal. odbyło się wczoraj zebranie ogólne bezrobotnych.

Białostocki współpracewicz przedsiębiorstw firm warszawskich: Szczerbińskiego, Zaleskiego, Języczka i firm zagranicznych, p. Kapiński (Wiślnowa 7) zwraca się za naszym pośrednictwem do obywatelstwa, biur, banków i t.p. z propozycją dostarczenia stylowych mebli w/g wzorów i cen bezkonkurencyjnych.

Kino „MODERN”

Dziś Premjera!

Zmartwychwstanie

(KATIUŚZA MASŁOWA)

dramat w 6 aktach według słynnej powieści

z życia rosyjskiego. LWA TOŁSTOJA

W roli głównej: **MIA MARA**

znakomita polska gwiazda filmowa

Ceny od 1 złotego. Początek: 6.45 wiecz.

Kino „APOLLO”

Ilustracja muzyczna pod batutą profesora J. KOROBKOWA.

MIŁOŚĆ

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Życiowy dramat w 6 akt.

DZIŚ WZNOWIENIE!

W rolach głównych: **MOŻUCHIN** i **LISENKO**

HAKOAH w WARSZAWIE

1) Przyjazd do Warszawy, 2) Mecz Hakoah—Makabi 3) Mecz Hakoah—Polonia.

Restauracja „RITZ”

MENU dn. 28 VII

Obiad z 3 ch. dań 22 gr.

Barszcz polski	Rosół potofe
Sztuka mięsa z mizerją	Sznyceł miniaterski
Obiad z 4 ch. dań 22. 1.78	
Barszcz polski	Rosół potofe
Sztuka mięsa z mizerją	Wąsogę z mięsa
Kotlet wieprzowy z kapustą	Mórzdek po polsku
Forsziak cięty z fasolką	Żygo baranie
Omiot z groszkiem	Lody śmietankowe, kawa lub herbata
Kolacja z 3 ch. dań 22. 2.	
Barszcz buljon z pasztecikiem	
Prosię sos chrzanowy	Sanecz ala kolbark
Fille ala sobieski	
Kawa mrożona kompot lub herbata	

OGŁOSZENIA PRZEDRUKOWE: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0.16, drobne za wyraz Złp. 0.12, według oficjalnego kursu franka złotego.
 Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prawniczo-Abnej wszystkie komunikaty Instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
 Wydawca i Redaktor Antoni Lubkiewicz. Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawskiej 61.